Nr. 242. Kraków, środa 2 września 1908. Rocznik XVII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 386. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Dział inseratowy: Kraków, pl. WW. Świętych 8, I. p.

Prorok zielonego sztandaru.

Minister rolnictwa dr Ebenhoch podał się do dymisyi. A uczynił to jako minister wyłącznie partyjny, w tym momencie, kiedy stało się jasnem, że interesy agraryuszów nie dadzą się pogodzić z interesami całego państwa. Przemysł, robotnicy, wolne zawody i wszyscy konsumenci mają wybitny interes w tem, żeby mięso i mąka nie były nadmiernie drogie. Polityka zaś Austro-Węgier na Bałkanie nie może znosić wiecznej wojny cłowej z Serbią, która przecież gdzieś musi sprzedać swoje bydło i swoje zboże.

Dla agraryuszów pozbyła się Austrya wszelkiego wpływu w krajach bałkańskich, a miejsce austryackich wyrobów przemysłu zajęły tam — niemieckie...

Zachłanność nienasycona agraryuszów paraliżowała w wielu wypadkach nietylko rozwój przemysłu, ale doprowadzała wprost do lichwy żywnościowej, ograbiającej masy robotników, rękodzielników i drobnych włościan.

Buta agraryuszów znalazła jednak w dniach ostatnich pewne granice. Na wiele miesięcy przed zakończeniem rokowań handlowych z Serbią, zażądał rząd austryacki ustawy, dającej mu pełnomocnictwo na tymczasowe — aż do zatwierdzenia — ratyfikowanie traktatu, jeżeli nastąpi to w czasie feryj parlamentu.

Otóż agraryusze stawili temu bardzo słaby opór i ograniczyli się do głosowania przeciwko ustawie, która została uchwaloną.

Gdy w dniu 1 września rząd zdecydował się na wprowadzenie w życie traktatu, podnieśli panowie z pod zielonego sztandaru gwałty i protesty namiętne, które odbiły się teraz na ich proroku ministrze Ebenhochu.

Czy pozbycie się Ebenhocha będzie zyskiem dla agraryuszów, wątpić należy. Przedewszystkiem dr Ebenhoch złamał tradycyę austryacką, że ministrem rolnictwa może być zawsze tylko najbardziej ograniczony człowiek. Dr Ebenhoch zaś do głupich nie należy, chociaż, co prawda, na rolnictwie nie zna się zupełnie i chociaż złośliwi opowiadają, że nie potrafiłby odróżnić od siebie czterech gatunków zboża na polu...

Nie rozumiejąc się na rolnictwie, oddał się był p. minister pod absolutną komendę głównych wodzów agraryuszy i głośno wołał do nich, że jego urzędnicy stoją do ich dyspozycyi. Pamiętne jest jego stanowisko wrogie wobec wniosków socyalistycznych, zmierzających do potanienia mięsa i mąki. Wówczas przemawiał on jakby pod dyktatem najzajadlejszych lichwiarzy żywnościowych.

Aż wreszcie przebrała się miarka zuchwałości żądań agraryuszów i dr Ebenhoch poświęca się na ołtarzu ich interesów, podając się do dymisyi.

Agraryusze odgrażają się awanturami w parlamencie, ale zdaje się, że są w nim przecież tylko mniejszością, tem mniejszą, im bardziej będą zuchwałymi w swoich lichwiarskich zapędach.

Sprawa naftowa.

W poniedziałkowym numerze zamieściliśmy komunikat krajowego Związku producentów ropy, który, wskazując na spadek ceny surowca, przypisuje go „sztucznemu wynikowi rozmyślnej akcyi prowadzonej przez pewną grupę ludzi, upatrujących korzyść swą w zupełnem zdeprutowaniu rynku ropnego“. Związek protestuje przeciw tym machinacyom, wskazując, że „argumentacya... o dalszym wzroście nadprodukcyi jest nieprawdziwą i obliczoną na nieświadomość ogółu“, zaczem Związek dochodzi do wniosku, że „produkcya ostatnio nietylko nie wzrosła, lecz owszem zmalała“.

Przyznajmy na chwilę, że twierdzenia Związku o zmalaniu produkcyi są prawdziwe, z czego wynikałoby — jak komunikat twierdzi — że niema obecnie racyonalnej podstawy do istnienia niskich cen surowca. Możliwem jest, że wskutek kilkutygodniowego pożaru „Oil City“ zapasy ropy zmniejszyły się, za czem — wedle zdania Związku — powinno nastąpić podwyższenie się jej ceny dla usprawiedliwienia teoryi, że brak towaru wpływa w stopniu progresowym na jego cenę targową. Nie o to jednak idzie, czy producenci jako pojedynczy spekulanci tracą, lecz iść powinno o to, jaką stratę rzekomo ponosi przemysł naftowy jako taki i jak taka „deruta cen“ wpływa na konsumentów, którzy nas w pierwszym rzędzie interesują.

Na pytanie, czy jest nadprodukcya surowca, czy jej niema, daje najlepszą odpowiedź wniosek p. Diamanda, postawiony 15 lipca w Izbie posłów, którego treść poucza nas o zupełnie odmiennym stanie rzeczy, aniżeli Związek w swym komunikacie chce wykazać. Wniosek ten opiewa:

„Przemysł naftowy w Galicyi znajduje się od dłuższego czasu wskutek ciągle wzrastającej nadprodukcyi w kryzysie, który może doprowadzić do ruiny tego przemysłu. Przedsiębiorcy nie posiadają zdolności uregulowania kopania nafty i zastosowania go do potrzeb konsumu; przeciwnie — pośpiech w wierceniu zdaje się rosnąć z wydajnością wywierconych szybów.

Jeżeli skarby bogactwa naftowego mają być obrócone na korzyść gospodarki społecznej i jeżeli ma być położony koniec anarchii w produkcyi, to prawodawstwo musi sprawę tę uregulować.

Akcya ministerstwa kolei (zakupno 1,065.000 tonn ropy dla opalania lokomotyw — Przyp. Red.) może mieć tylko połowiczny skutek; może ona ewentualnie przynieść korzyść producentom, ale klęsce przemysłu nie zapobiegnie.

Interesy przemysłu stoją tu w przeciwieństwie do interesów przedsiębiorców, których organizacya dąży do opanowania handlu, stawiając uregulowanie produkcyi poza obrębem jej działalności, podczas gdy kryzys ma właśnie swe źródło w tej nieregularności“.

Wnioskodawca wylicza korzyści, jakie przemysł w różnych formach mógłby mieć z celowej produkcyi ropy i dochodzi do konkluzyj, ujętych w następującym wniosku:

„Wzywa się rząd, aby zbadał i skonstatował stosunki w przemyśle naftowym, jakoteż jego przetworów przemysłowych z pełnem uwzględnieniem interesów konsumentów, robotników i rozwoju przemysłu na zdrowej podstawie“.

Oto najlepsza odpowiedź na lamenty „silnych i solidnych“ producentów, zgrupowanych w Związku w przeciwstawieniu do „pewnej grupy ludzi“.

Narodowi demokraci w Łodzi.

Niejednokrotnie wspominaliśmy o tem, jak dzwonili na lokaut w Łodzi narodowi demokraci, jak biadali nad zagrożonym bytem „przemysłu polskiego“ skutkiem natarczywości robotników... Dzisiaj, gdy i garść robotników, przez nich tumaniona, przebywa ferment, oddalający ją od wodzów narodowej demokracyi — organ p. Dmowskiego „Głos warszawski“ począł umieszczać artykuły, piętnujące gospodarkę fabrykantów. Niedawno stamtąd powtarzaliśmy uwagi o Zagłębiu — obecnie podamy tu parę ustępów o Łodzi.

Oczywiście, z chwilą, gdy narodowi demokraci przechodzą do krytyki fabrykantów, niknie frazes o „przemyśle polskim“, a pojawiają się — Niemcy-hakatyści i Żydzi; takie przemalowanie dekoracyj dodaje kabotynom endeckim werwy i... prawdomowności.

Więc posłuchajmy, jak teraz piszą o „biednym, teroryzowanym przez robotników“ przemyśle łódzkim.

„Dla skuteczniejszej obrony swoich rzekomo zagrożonych interesów zaczęli fabrykanci łódzcy zakładać związki fabrykantów, które po zorganizowaniu się przekształciły się w trusty. I chociaż niby to przez prawo trusty są niedozwolone — w Łodzi istnieją one i dobrze się rozwijają. Zamiast nazwy „trusty“ noszą piękne miano: „Towarzystwo popierania handlu i przemysłu“; w tem Towarzystwie albo pod egidą jego powstało wiele sekcyj, stosownie do zawodu i kategoryi fabrykantów. Główną zasadą tych „sekcyj“, czyli właściwie trustów, jest zwalczanie wszelkich żądań robotniczych i prowadzenie t. zw. „czarnych książek“. Każdy fabrykant, chcący do trustu należeć, musi jako wpisowe złożyć za każdego u siebie zatrudnionego robotnika 25 rb. w gotówce lub wekslach i zobowiązać się nie przyjmować robotników do pracy z fabryk, należących do tegoż trustu. Są to więc trusty w całem tego słowa znaczeniu, naśladujące swą bezwzględnością trusty niemieckie, gdyż są one żywcem z Niemiec do nas przeniesione. Ich to taktyce zawdzięczyć należy, że Łódź otrzymała rozmaite reformy policyjne, na które przecież fabrykanci płacą 700.000 rubli rocznie.

Poza trustem bawełnianym istnieją inne (jest ich razem 7), które wzorują się na truście najsilniejszym i obniżają stale płace robotnikom do tego stopnia, że w niektórych fabrykach robotnicy mniej zarabiają aniżeli przed strejkami. W Łodzi panuje jeszcze względny spokój, ale o prawdziwem uspokojeniu się umysłów nawet marzyć nie można. Jest to raczej sztuczny spokój i przygnębienie, które przy lada okazyi może silniejszym płomieniem wybuchnąć, ażeby pomścić bezwzględne traktowanie robotnika.

Fabrykanci bowiem przed zaprowadzeniem obniżki wydalają energiczniejszych robotników, ażeby nie mieć opornych. Tak robi każdy, więc ostatecznie tworzy się armia bez pracy, która szuka sobie ujścia w grabieżach i innych rzeczach, a przecież na to wszystko patrzą robotnicy.

Obok tych robotników, niesprawiedliwie krzywdzonych, prowadzona jest — czytamy dalej — „polityka żydowsko-pruska“. Kilku fabrykantów, którzy się potem robotnika polskiego dorobili ładnego majątku, wspólnie z nauczycielami wszczęli alarm, że pruski „Vaterland“ w niebezpieczeństwie, i podzielili społeczeństwo na obywateli pierwszej i drugiej klasy. Do klasy pierwszej należą ci, którzy płacą podatki na szkoły niemieckie, należą do „Gesang- i Turn-

---

UPTON SINCLAIR.

METROPOLIA.

17

— Powiedz mi! — zawołał Montague — powiedz mi, na litość boską, ile to wszystko kosztuje?

— Nie wiem — odrzekł spokojnie Oliver. — Nie widziałem rachunków, lecz przypuszczam, że piętnaście do dwudziestu tysięcy.

Montague mimowoli załamał ręce i siedział nieruchomo.

— Na jak długo jej to wystarczy? — spytał.

— Jeśli będzie dostatecznie zaopatrzona — odparł Oliver — starczy jej do wiosny, o ile nie pojedzie w zimie na Południe.

— Ile potrzeba rocznie na jej ubranie?

— Przypuszczam, że jakieś trzydzieści — czterdzieści tysięcy. Nie da się to jednak z góry obliczyć.

Montague umilkł.

— Nie myślę, abyś chciał zamknąć ją na klucz i trzymać w domu — rzekł po chwili Oliver.

— Czy inne kobiety tracą też tak wysokie kwoty na suknie? — spytał Montague.

— Naturalnie, są setki takich. Niektóre wydają pięćdziesiąt tysięcy, a znam kilka, które wydają więcej niż sto.

— To jest potworne!

— Głupstwo! — odparł Oliver. — Tysiące ludzi żyją tem tylko — nie umiałyby wprost zająć się czem innem.

Montague nie odpowiedział nic na to.

— Czy stać cię na to, aby Alicya przez całe życie konkurowała z temi kobietami? — spytał.

— Nie myślę wcale zajmować się tem przez całe życie. Pragnę tylko dać jej wszelkie szanse. Gdy wyjdzie zamąż, rachunki jej będzie płacić jej mąż.

— Ach, tak! — rzekł Montague. — Więc mamy wystawić ją na sprzedaż?

— Możesz to nazwać sprzedażą — odparł Oliver — jeśli koniecznie się upierasz być głupim. Wiesz przecież doskonale, że wszystkie matki, wprowadzające w świat swe córki, wydają na ich stroje również takie kwoty, których nie mogłyby wydawać przez całe życie.

— Ależ nie mieliśmy wcale zamiaru wydawać Alicyi zamąż.

Na to Oliver odpowiedział, że najlepsi lekarze pozostawiają największą część swej pracy naturze.

— Przypuśćmy — ciągnął dalej — że wprowadzamy ją do właściwego towarzystwa, dajemy jej swobodę i pozwalamy się bawić; po pewnym czasie — rozumiesz? — serce nie podeszwa, uczucie znajdzie sobie drogę i nasze zadanie zostanie spełnione.

Montague siedział z namarszczoną brwią, ważąc coś w duchu.

— Oliverze — spytał nagle — czy jesteś pewny, że stawki w tej grze nie są za wysokie?

— A jak ty myślisz? — spytał Oliver.

— Czy będziesz w stanie utrzymać się na tej stopie wydatków do czasu jakiegoś pomyślnego zwrotu w wypadkach? — pytał dalej Montague. — Póki ja lub Alicya nie będziemy w stanie opłacać kosztów?

— Nie martw się o to — odparł z uśmiechem brat.

— Lecz czy nie lepiejby było, abyś mię wtajemniczył w stan rzeczy? — nastawał Montague. — Przez ile tygodni będziesz mógł opłacać hotel? Czy masz pieniądze na zapłacenie za te wszystkie stroje?

— Mam — uśmiechnął się tamten — lecz to nie znaczy, abym miał za nie płacić.

— Więc nie płacisz rachunków? I my dostajemy to wszystko na kredyt?

Oliver roześmiał się znów.

— Badasz mię, jak prokurator — rzekł. — Obawiam się, że ci przyjdzie chęć przeprowadzenia formalnych dochodzeń śledczych w tej sprawie, ale wtedy dopiero nauczysz się mieć pewien szacunek dla twego brata. — Potem począł mówić poważnie: — Widzisz, Allanie, ludzie tacy, jak Reggie lub ja, są w tem położeniu, że mogą zjednywać klientele dla kupców, to też ci ostatni chętnie czynią nam różne grzeczności, aby zaskarbić sobie nasze względy. Wykonywamy cały szereg pośrednictw, a w zamian za to, kiedy chodzi o nasze osobiste potrzeby, to nigdy nie mamy do płacenia.

— O, teraz rozumiem — zawołał Montague, otwierając szeroko oczy. — I w ten sposób oszczędzasz pieniądze?

— To jest tylko jeden ze środków do zaoszczędzania ich. Lecz skutek jest ten sam.

— Czy ludzie o tem wiedzą?

— Oczywiście. Dlaczegoby nie mieli wiedzieć?

— Nie wiem — odparł Montague. — To wygląda tak dziwnie...

— Nic znów takiego dziwnego! Niektórzy z najwybitniejszych ludzi w Nowym Jorku postępują tak samo. Obcy przyjeżdżają do miasta i chcą trafić do właściwych miejsc; zwracają się wówczas do mnie, a ja im wskazuję. Lub weźmy takiego Robbie Wallinga, który utrzymuje pięć czy sześć rezydencyj i wydaje kilka milionów rocznie. Nie może on przecież zajmować się sam załatwianiem wszelkich obstalunków i zakupów, gdyż musiałby poświęcać na to cały swój czas. Dlaczego więc nie miałby poprosić któregoś ze swych przyjaciół, aby go w tem wyręczył? Lub przypuśćmy, otwiera się nowy sklep i pragnie dla reklamy mieć zamówienie od Mrs. Walling; wówczas ofiarują jej zniżkę, a mnie komis. Dlaczego nie miałbym z tego skorzystać?

— Nie rozumiem jeszcze tej kombinacyi — odrzekł Allan. Więc sklepy nie mają stałych cen?

— Mają tyle cen, ile klientów. Cóż w tem niestosownego? W Nowym Jorku jest pełno bogatych ludzi, nie mających pojęcia o rzeczach, które kupują i oceniających je podług kosztu. Dlaczego nie mielibyśmy pozwalać im płacić drogo i być zadowolonymi? Płaszcz teatralny, który ma Alicya, Réval oddała mi za dwa tysiące, a zapewniam cię, że od pewnej kobiety z Montany zażądała za taki sam płaszcz trzy tysiące pięćset dolarów.

Montague wstał nagle.

— Stój — zawołał — machając rękoma — obdzierasz całą barwę ze skrzydeł motyla!

(Dalszy ciąg nastąpi).

vereinów", a do klasy drugiej należą Polacy-mieszczanie, boć fabrykantów Polaków niema. Ostatnie czasy dowodzą, że Niemcom wolno urządzać najrozmaitsze festyny, zloty i t. d., wszystko z wiedzą i za pozwoleniem władz (neosłowiańskich? przyp. red.).

Tak jakby Łódź była w Prusiech, gdzie Niemcom wszystko wolno, a dla Polaków istnieją specyalne przepisy wyjątkowe. Wogóle odnosi się wrażenie, że **powracają czasy przedstrejkowe,** które fabrykanci nazywali „złotemi", a fabrykanci twierdzą, że zaprowadzają reformy.

Jak widzimy, organ p. Dmowskiego w zapale krytycznym zapomina się tak dalece, iż dla scharakteryzowania obecnej buty fabrykantów, ich szalonego wyzysku i nędzy, który ten wyzysk sprowadza — używa zwrotu, iż powracają czasy przedstrejkowe.

A podczas walki strejkowej o ludzkie warunki bytu, podczas chwilowego przytarcia rogów wyzyskiwaczom i poprawy warunków płacy — ciż sami gazeciarze narodowo-demokratyczni piorunowali przeciw robotnikom i zwoływali na nich piekło lokautu!

Ale prawda — wtedy przemysł łódzki zwał się... polskim.

Sprawa dostarczenia rur dla wodociągów praskich.

W niedzielnym numerze pisaliśmy o głośnej obecnie sprawie dostarczania rur wodociągowych dla miasta Pragi i przedstawiliśmy, jakie powody skłoniły radę zawiadowczą wodociągów do oddania dostawy rur francuskiemu towarzystwu w Pont à Mausson, a nie austryackiemu kartelowi żelaznemu.

Czesi chcieli tym sposobem zamanifestować swój protest przeciw tendencyom germanizatorskim kartelu, który w fabrykach swych (np. w Witkowicach) forytuje żywioł niemiecki, podczas gdy Czechom odmawia założenia szkół; z drugiej strony chcieli Czesi zamanifestować swoje sympatye dla Francuzów w przeciwstawieniu do państwowych traktatów z Niemcami.

Przyznanie dostawy 3-milionowej Francuzom, mimo że oferta ich była wyższą, wywołała w sferach niemieckich ogromne wzburzenie. Przedewszystkiem kartel austryacki nawołuje rząd, aby unieważnił uchwałę, mimo że zarząd wodociągów jest instytucyą autonomiczną i rządowi nie przysługuje żadna ingerencya na jego uchwały; dalej grozi kartel represaliami wobec zatrudnionych w jego fabrykach tysięcy robotników czeskich; wreszcie naczelny dyrektor kartelu Kestranek wystąpił z osobistymi zarzutami przeciw niewymienionym z nazwiska członkom praskiej rady miejskiej, którzy obowiązywali się rzekomo poprzeć ofertę kartelu, jeżeli zostanie im zapewniona prowizya.

To oświadczenie Kestranka ogłoszone w „Prager Tagblatt" wywołało między Czechami straszne wzburzenie. Wydział rady miejskiej w Pradze uchwalił wystosować do Kestranka wezwanie, aby wymienił nazwisko człowieka, który ofiarował mu swe pośrednictwo za prowizyę; równocześnie wydział uchwalił wnieść przeciw Kestrankowi gremialną skargę o obrazę czci, a drugą skargę do prokuratoryi o ściganie niewiadomego sprawcy usiłowanego szantażu.

Na wezwanie wystosowane do Kestranka przez wiceburmistrza dr Stycha, aby wymienił nazwisko, odpowiedział Kestranek dłuższem oświadczeniem w „Prager Tagblatt", w którem odmawia temu żądaniu, ofiarując natomiast gotowość poniesienia odpowiedzialności sądowej, t. j. w procesie przed przysięgłymi gotów jest przeprowadzić dowód prawdy na swoje twierdzenie. W dalszym ciągu podaje Kestranek sensacyjne rewelacye, rzucające bardzo niepochlebne światło na politykę burżuazyi czeskiej.

Trzy szczególnie wypadki z opowiedzianych przez Kestranka zasługują na uwagę z tego powodu, że wykazują, w jaki sposób szowiniści czescy dla rzekomych zysków „narodowych" narażają interesa ekonomiczne całej ludności, oraz jak niektórzy posłowie usiłują nadużyć swego mandatu dla celów prywatnych.

I. W biurze kartelu zjawił się poseł Spaczek z zażaleniem, że zarząd jednej z fabryk kartelowych nie pozwolił uczniom pewnej szkoły czeskiej na zwiedzenie fabryki. Jak wykazały przeprowadzone w tej sprawie badania, było to twierdzenie posła nieprawdziwem.

II. Przewodniczący klubu posłów czeskich dr Kramarz oświadczył raz Kestrankowi, że stronnictwo jego wystąpi przeciw kartelowi, a nawet poruszy w parlamencie sprawę ceł na żelazo, jeżeli kartel będzie kontynuował swą politykę germanizatorską. Kestranek odpowiedział mu, że tych gróźb się nie boi, gdyż cła zawisłe są też od rządu węgierskiego i że Czesi w parlamencie głosowali za wysokimi cłami żelaznymi, mimo że kartel już wówczas prowadził swą politykę.

III. Poseł z Budziejowic Brdlik zjawił się u Kestranka z prośbą o udogodnienia dla powstającej pod jego egidą fabryki śrub. Gdy Kestranek odmówił, odniósł się Brdlik do ministra handlu Fiedlera, który posłał do Kestranka swego szefa sekcyjnego Rösslera celem wywarcia nacisku. Rössler przedstawiał, że Czesi są silnem stronnictwem parlamentarnem i że zachodzi obawa, że w razie nieprzychylenia się do żądań Brdlika, mogą Czesi poruszyć w parlamencie sprawę ceł żelaznych.

Te zarzuty Kestranka, szczególnie odnoszące się do Kramarza i Brdlika, są nawet w Austryi czemś niesłychanem. Kartel żelazny, który swą potęgą finansową wywiera najzgubniejszy wpływ na jednę z najważniejszych gałęzi przemysłu, uzyskał dzięki właśnie posłom burżuazyjnym, a między nimi i czeskim, ogromne cła na import żelaza, które zabezpieczają go przed konkurencyą niemiecką i amerykańską i zrobiły go nieograniczonym panem na rynku żelaznym, ten sam kartel, którego największy czynnik: fabryki w Witkowicach, jest najsilniejszym germanizatorem Czechów i Polaków, ten kartel — wedle zdania Kramarza i Brdlika — przestaje być szkodnikiem ekonomicznym i kulturalnym, o ile zgadza się na specyalne żądania czy to „narodowe", czy to wprost kupieckie! Zamiast zwalczać kartel na jedynie możliwej drodze, to jest w parlamencie przy uchwalaniu traktatów handlowych, szukają wybitni politycy mieszczańscy za pomocą protekcyi ministeryalnej wytargować koncesye — od kogo? — od Kestranka, który do spółki z Rotszyldami, Guttmanami, Feilchenfeldami i Wittgensteinami od dziesiątków lat jest zmorą duszącą i chłopa i kupca i małego fabrykanta, nie mówiąc już o narodowym i gospodarczym ucisku robotnika słowiańskiego i niemieckiego!

Dostawa rur praskich jest bez wątpienia nie do usprawiedliwienia z punktu widzenia interesów miasta, interesów rodzimego przemysłu i interesu tysięcy robotników, którym Kestranek otwarcie grozi odwetem, ale największym skandalem jest widok tego człowieka, który — niestety nie bez racyi — podnosi tak ciężkie oskarżenia przeciw całemu systemowi polityki autonomicznej i państwowej, piętnując ją otwarcie jako politykę wymuszenia...

A „patryotyzm" Czechów burżuazyjnych okazał się w tej sprawie w całej okazałości. Broń Boże oddać dostawę rur Niemcom — zadarmo; co innego, jeżeli dadzą prowizyę — naturalnie któremuś z „patryotów", otwierających szeroko usta w Radzie miejskiej, usta pełne frazesów „patryotycznych" i przekleństw na „beznarodowych" socyalistów. Nikt nie miał wielkiego wyobrażenia o wartości tego rodzaju ludzi, ale ostatni skandal, choćby oświadczenia Kestranka okazały się przesadzonemi, są prawdziwą Panamą dla „narodowej" polityki czeskiej, dla polityki samolubstwa „narodowego" i — kieszeniowego.

* * *

Praski „Czas" donosi, że ludźmi, których Kestranek posądził o żądanie prowizyi za poparcie oferty kartelu, są poseł młodoczeski dr Karol Czernohorsky i brat jego Jan, handlarz drzewem. Czernohorsky, który był członkiem rady zawiadowczej wodociągów, przed decydującem posiedzeniem złożył swą godność i razem z bratem wyjechał z Pragi.

Czernohorsky jest z zawodu adwokatem.

Przegląd polityczny.

Agraryusze przeciw rządowi. Dolno-austryacki Związek włościan odbył onegdaj tłumne zgromadzenie, na którem przyjęto rezolucyę, wyrażającą podziękowanie ministrowi rolnictwa Ebenhochowi, że udało mu się usunąć najdotkliwsze szkody z serbskiego traktatu handlowego. Jednakowoż zebranie zaprotestowało przeciw wejściu traktatu z dniem 1 września.

Niemiecka partya agrarna odbyła wczoraj pod przewodnictwem dra Damma posiedzenie. Przedmiotem obrad był serbski traktat handlowy. Wedle nadesłanego komunikatu rezultat posiedzenia jest następujący: Partya jednogłośnie wypowiada zapatrywanie, że wyjątkowe korzyści, jakie przynosi serbski traktat handlowy przemysłowi, nie stoją w żadnym stosunku do szkody, wynikającej z traktatu dla rolnictwa. Zaprotestowano zwłaszcza przeciw temu, że aktywowanie traktatu handlowego nastąpiło na podstawie upełnomocnienia danego rządowi i w przeciwieństwie do odpowiednich ustaw. Jeżeli się twierdzi, że względy państwowe czyniły koniecznem natychmiastowe aktywowanie traktatu handlowego, to należy odpowiedzieć, że dotychczasowe wyniki w polityce bałkańskiej nie przemawiają za tem, aby ufać obecnemu kierownictwu spraw zagranicznych. Niemiecka partya agrarna uczyni wszystko, co leży w jej mocy, ażeby przez akcyę w sejmach i delegacyach, a wkońcu w Radzie państwa usunąć definitywnie traktat handlowy, który wszedł w życie prowizorycznie.

O dymisyi Marcheta, ministra oświaty krążą w ostatnich dniach pogłoski, którym znowu półurzędownie zaprzeczają. Przyczyną dymisyi nie jest klęska poniesiona przez ministra w sprawie Wahrmunda, lecz — wybory do sejmu dolno-austryackiego. Pod patronatem bar. Becka usiłowali Marchet i Gessmann doprowadzić do kompromisu między tak zwanymi niemiecko-liberalnymi stronnictwami, a chrześcijańsko-socyalnymi, aby wspólnemi siłami zwalczać socyalistów. Kompromis ten miał oprócz Austryi dolnej objąć także wybory uzupełniające po ministrze Peschce w Czechach i po Erlerze w Insbruku. Kompromis ten — jak głoszą ostatnie wiadomości — nie doszedł do skutku (wyjąwszy jeden okręg, który antysemici odstąpili niemiecko-narodowemu Rittingerowi) i to miało zniechęcić „liberalnego" Marcheta do dalszego udziału w rządzie.

Z literatury i sztuki.

Nr. 15 „Kropidła" ukazał się dziś w druku. Z treści wyróżniają się „Figle y fraszki Imć Niby Reya", szereg dowcipnych, krótkich wierszowanych charakterystyk typów politycznych i „epitafiów", wiersz „Na pożar Oil City" i pełna dowcipu humoreska p. t. „Spowiedź Samopomocy kolejarskiej". Wśród drobnych dowcipów spotykamy pewne urozmaicenie i szerszy zakres tematów, co należy poczytywać pismu za zaletę. Ilustracye, zdobiące numer, są wysoce oryginalne.

KRONIKA.

Kraków, 1 września.

Nowiny krakowskie.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Autor sobotniej nowości p. t.: „Podczłowiek" p. Tadeusz Jaroszyński poza powieściami swemi: „Chimera", „Doktor Tomasz" znanym jest nadto od lat kilku, jako wybitny pisarz sceniczny. Komedya jego pt.: „Rabuś" obiegła wszystkie sceny Królestwa Polskiego i do dziś dnia utrzymuje się jako stała sztuka repertuarowa. Jedno-aktowy utwór pt.: „Malarze", grany był w teatrze „Rozmaitości" kilkadziesiąt razy z rzędu. Ostatnia z rzędu komedya jego „Podczłowiek" wystawiona była po raz pierwszy przed trzema laty w teatrze p. Gawalewicza i utrzymuje się stale na repertuarze do dziś dnia. W sezonie bieżącym zapowiadają jej wystawienie sceny: lwowska, poznańska i wileńska. Przedtem jednak, bo w najbliższą już sobotę ujrzy ją publiczność krakowska.

W sprawie Kielara, jak słychać, śledztwo prowadzone w kierunku całości jego urzędowania wyprowadza na jaw coraz nowe szczegóły defraudacyi. W mieście opowiadają, że ogólna suma zdefraudowanych przez Kielara pieniędzy depozytowych dochodzi do 100 000 koron, ale że śledztwo nigdy całej prawdy nie wykryje, gdyż wielu wpływowym osobistościom zależy na tem, aby tę przykrą dla nich sprawę w jakikolwiek sposób ubić. W tym kierunku czynione są też starania, aby Kielara uznać obłąkanym, co raz na zawsze położy koniec wszelkim procesom. Może już w najbliższych dniach usłyszymy, że Kielar poddany został badaniom rzeczoznawców w chorobach umysłowych.

Afera Kielara bądź co bądź dziwne rzuca światło na urzędowanie sądów cywilnych, do których dotąd ludność odnosi się z większem zaufaniem niż do sądów karnych, nie mówiąc już o władzach administracyjnych. Przecież niesłychaną jest rzeczą, aby urzędnik manipulacyjny lata całe miał w rękach bez kontroli — jak obecne fakta pokazują — setki tysięcy i to najczęściej pieniędzy sierocińskich! W dodatku Kielar znany był w całem mieście jako hulaka, sypiący gęsto pieniądzmi, a mimo to nikomu nie wpadło na myśl zbadać, z jakich funduszów opłaca on swe zabawy. Ludzie znajdą na te pytania jednę tylko odpowiedź: Kielar był dobrą hyeną wyborczą, a takie osoby mają w Galicyi zapewnioną bezkarność.

Ciekawiśmy teraz, czy przełożeni Kielara, którzy przynajmniej moralnie za defraudacye są odpowiedzialni, zostaną pociągnięci do odpowiedzialności.

Zebranie górnicze odbędzie się w L[illegible]wie w dniach 3 i 4 października b. r. [illegible] stępującym programem: sobota 3 października rano i po południu: posiedzenie stałej delegacyi zjazdu polskich górników; odczyty; niedziela 4 października rano: walne zgromadzenie związku górników i hutników polskich w Austryi; w południe: zebranie towarzyskie; po południu: odczyty.

Po zebraniu odbędzie się w poniedziałek i wtorek wycieczka uczestników do Dąbrowy Górniczej i Warszawy.

Wkładka uczestników wynosi 5 K od osoby. Zgłoszenia i wkładki należy nadsyłać na ręce sekretarza stałej delegacyi, inżyniera Adama Łukaszewskiego we Lwowie, ul. Jakóba Strzemię L. 1.

Wpisy w szkołach przemysłowych uzupełniających odbędą się 11, 12, 13 i 14 września, t. j. w piątek, sobotę i poniedziałek od 6 do 8 wieczorem, a w niedzielę od 10 do 12 przed południem. Nauka rozpocznie się w tych szkołach 15 września. Wpisy odbywać się będą według zawodu uczniów na podstawie następującego rozkładu: 1) do szkoły przemysłowej uzupełniającej przy ul. Lubomirskiego — uczniów zawodu szewskiego i szatno-tkackiego (z wyłączeniem krawców) od wszystkich majstrów, zamieszkałych w śródmieściu; 2) do szkoły przem. na Smoleńsku — uczniów zawodu krawieckiego i przemysłowo-artystycznego od wszystkich majstrów, zamieszkałych w śródmieściu; 3) do szkoły przem. na Kleparzu — uczniów zawodów: budowlanych, mechaniczno-technicznych, spożywczych i wszelkich innych prócz wymienionych w punktach 1 i 2 od wszystkich majstrów, zamieszkałych w śródmieściu; 4) do szkoły przem. przy ul. Dietla — uczniów zawodów budowlanych i mechaniczno-technicznych od majstrów, zamieszkałych na Kazimierzu; 5) do szkoły przem. na Kazimierzu — uczniów zawodów spożywczych, szatno-tkackiego i przemysłowo-artystycznego od majstrów, zamieszkałych na Kazimierzu. Ponadto na istniejący w tej ostatniej szkole (na Kazimierzu) kurs handlowy zapisywać należy wszystkich praktykantów handlowych od kupców, zamieszkałych na Kazimierzu.

— Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza, ul. Szewska 16, I. p.

Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 4—9. w niedziele i święta od 10—1. Biuro otwarte od godz. 5—7 prócz niedziel i świąt. Archiwum społeczne.

— Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Wtorek: „Wesele", dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

Środa: „Warszawianka", pieśń z r. 1831 St. Wyspiańskiego; „Ożenić się nie mogę", komedya w 3 aktach Al. hr. Fredry (popularne).

Czwartek: „Car Samozwaniec", pięć aktów z kroniki dramatycznej A. Nowaczyńskiego.

Piątek: „Król Stanisław August", dziewięć obrazów na tle dziejowem z r. 1764—1768 J. Grabowskiego.

Sobota: „Podczłowiek", komedya w 3 aktach Tadeusza Jaroszyńskiego (nowość).

Niedziela: „Podczłowiek", komedya w 3 aktach Tadeusza Jaroszyńskiego.

Poniedziałek: „Kordyan", poemat dram. J. Słowackiego.

Nowiny lwowskie.

Szkarlatyna wzmaga się codziennie. Jak donosi „Gazeta Nar.", w sobotę 29 z. m. było 32 nowych wypadków.

Epidemia przedostała się już do sąsiedniej miejscowości klimatycznej Brzuchowice, gdzie wobec braku urządzeń sanitarnych ma dobre pole do rozwoju.

Roszkowski przed wyborcami. Na niedzielę wieczór zwołał prof. Roszkowski zebranie do lokalu „Jedności", stow. katolickich robotników. Zebranie odbyło się ściśle za zaproszeniami, podpisanemi przez znanych przywódców klerykalnych prof. Rydygiera i Thulliego oraz kilkunastu księży. O godz. 7 wszedł na trybunę kandydat i w te mniej więcej odezwał się słowa:

Od 18-tu lat posłuję, a jednak nie jestem dość znany... (Głos wyborcy: Bo pan nigdy pary z gęby nie puścił w parlamencie). Pan kandydat ociera pot z czoła i ciągnie dalej: Dawniej nie trzeba było zwoływać zgromadzeń, dziś wobec powszechnego prawa wyborczego musi się stawać na publicznych zebraniach...

W tem miejscu powstaje tumult. Jakiś obywatel mocno wzburzony woła:

— Dość tego, panie profesorze, co pan nam bzdury gada. My chleba nie mamy! Giniemy z głodu! Gadaj pan o tem. Nam nie trzeba profesora. Mamy ich dość w parlamencie, a nic dla nas nie robią...

Rydygier dzwoni, ale nadaremnie. Wyborca coraz bardziej się oburza. Zebrani, z wyjątkiem księży, stają po jego stronie. Wkrótce się wyjaśnia, że ciętym „zwischenruferem" jest sam przewodniczący „Jedności" — Wiszowski.

Zamieszanie coraz bardziej wzrasta. Wśród ciągłego przerywania przemawia jeszcze czas pewien pan profesor, wkrótce jednak kończy.

...biera głos jeden z wyborców. Zarzuca komitetowi, że urządza zebrania tajne za zaproszeniami, pod osłoną policyi. Krytykuje politykę Koła polskiego, które zdradza interesy ludowe. „My kandydata Koła wybrać nie możemy — woła — boby nas dzieci nasze przeklęły. Wszyscy uczciwi ludzie w tym okręgu, wszyscy kupcy, rzemieślnicy i robotnicy bez różnicy wyznania i narodowości oddadzą głos swój na Mikołaja Hankiewicza“.

Na sali odzywają się oklaski. Wśród macherów stronnictwa „katolicko-narodowego“ zamieszanie.

— A to co takiego? — woła całkiem zaczerwieniony jakiś gruby bernardyn.

— Nic, ojcze dobrodzieju — odpowiada spokojnie jeden obywatel — wybieramy Hankiewicza!

— Na Roszkowskiego niech głosują bernardyni — poprawia go wśród ogólnej wesołości drugi.

Nagle przy trybunie powstaje hałas. Wiszowski coś mówi, nikt go nie rozumie. W rękach trzyma dziesiątkę papierową.

— Panowie — woła, starając się przekrzyczeć zebranych — to dostałem na to, abym nie przeszkadzał. Chcieli mnie przekupić!...

— Oszuści! — wołają ze wszystkich stron.

Rydygier stoi bezradny i dzwoni. Nikt go nie słucha.

— Kto dał pieniądze? — odzywają się głosy. — Wymienić nazwisko!

Wiszowski wskazuje na Madurowicza, byłego redaktora „Ruchu katolickiego“ i „Przedświtu“. Madurowicz zaczyna coś bełkotać na swoje usprawiedliwienie. Słowa jego przebrzmiewają bez echa.

Wśród ogólnego zamieszania jeden z obecnych stawia kandydaturę Hankiewicza. Na sali odzywają się burzliwe oklaski. Za Roszkowskim oświadcza się 12 księży.

W Rynku tłumy ludzi czekają, bo nie mogli dostać się do sali.

— Niech żyje Hankiewicz! — wołają ze wszystkich stron.

Policya konna i piesza zaczyna robić „porządek“. Mimo to, ciągle nowe tworzą się grupki i do późna w nocy żywo rozprawiają o niefortunnym debiucie Roszkowskiego.

Z kraju.

Z Nowego Sącza piszą nam: Burmistrz dr Barbacki chce koniecznie przeforsować unieważnienie ostatnich wyborów do Rady miejskiej, które wypadły nie po jego myśli. — Szczególnie „uwziął“ się na wybory z trzeciego koła, gdzie między innymi wyszedł tow. M ę d l a r s k i. W proteście swym do namiestnictwa twierdzi dr Barbacki z zwykłą u niego prawdomownością, że „wyborcy przeszkadzali komisyi wyborczej“ w urzędowaniu. „Przeszkadzanie“ to polegało na tem, że wyborcy dobrze patrzyli komisyi na palce, aby nie stał się jeden z galicyjskich „cudów“.

Namiestnictwo przesłało protest tutejszemu starostwu do zbadania, a zainterpelowany o treść zarzutów nadkomisarz p. Mirski, odmówił podania treści, zasłaniając się tajemnicą urzędową. Radził tylko pytającym się, aby udali się do namiestnictwa, a może ono albo każe pokazać doniesienie Barbackiego, albo każe przesłuchać także tych, przeciw którym owe zarzuty są skierowane. Dotąd bowiem przesłuchano wyłącznie członków komisyi wyborczej, a zatem rzekomi „pokrzywdzeni“ mieli sami decydować o zajściach będących przedmiotem dochodzenia.

Wobec tego wielka ilość wyborców uchwaliła onegdaj wysłać memoryał do namiestnictwa i osobno na ręce namiestnika.

Ucieczka listonosza. Zajęty w urzędzie pocztowym w Nowem Siole koło Stryja listonosz Edmund Theiner sprzeniewierzył powierzone mu do doręczenia przekazy na 1000 K i uciekł do Ameryki. Zarządzony pościg wydał ten rezultat, że Theinera aresztowano w Bostonie, gdy wysiadał z okrętu. Onegdaj odstawiono go do sądu w Żurawnie.

Z zaboru rosyjskiego.

Zjazd „słowiański“ w Warszawie. „Warsz. dziennik“ donosi w formie pogłoski, że drugi zjazd słowiański, mający na celu omówienie przyszłego wszechsłowiańskiego zjazdu w Moskwie, odbędzie się w zimie b. r. w Warszawie. Na zjazd ten, mający się odbyć w grudniu, przybędzie do Warszawy 15 delegatów czeskich z p. Kramarzem na czele.

Rewizya w parku na Pradze. Onegdaj przed wieczorem w parku na Pradze policya w towarzystwie oddziału wojska dokonała rewizyi wszystkich osób, znajdujących się pod ówczas w parku. Ogółem aresztowano 82 osób, które pod silną eskortą przeprowadzono do kancelaryi cyrkułu XIV. Wczoraj rano z liczby aresztowanych uwolniono 76, sześciu zaś zatrzymano.

Katastrofa tramwajowa. Z Łodzi donoszą: Na ulicy Konstantynowskiej nastąpiło zderzenie wagonów tramwaju elektrycznego wskutek złego nastawienia zwrotnicy. Następstwa były fatalne: rannych jest 18 osób, z tych kilka bardzo ciężko; szyby zostały rozbite, motory zupełnie zniszczone. Najdotkliwiej ucierpieli: 23-letnia Wanda Fiszer (złamanie kości nosowej, uszkodzenie ręki, silny krwotok), 24-letnia Tekla Kozińska (złamanie nogi), 46-letnia Berta Kinderman (uszkodzenie kości nosowej), 3-letni Henryk Bunze (potłuczenie głowy). Pomocy tym, oraz czterem innym, lżej rannym, udzieliło pogotowie, 8 innych osób udało się do felczera. Motorowy, Józef Ciesielski, uległ silnym obrażeniom obu nóg i rąk. Drugi motorowy, Janiak, jest lekko ranny. Krzyki i jęki rannych wywołały popłoch na ulicy.

Zamach na policyanta. Onegdaj w południe roznoszącego awizacye sądowe policyanta cyrkułu VI w Warszawie, Akima Ekonomiuka, pod pozorem jakiegoś wypadku zwabiono do domu nr 98 przy ul. Pańskiej, gdzie w bramie otoczyło go kilku ludzi i usiłowało rozbroić, a gdy im się to nie udało, strzelili do niego kilkakrotnie z rewolweru. Wezwany lekarz pogotowia stwierdził ranę postrzałową piersi i podramienia i odwiózł rannego do szpitala ujazdowskiego. Sprawcy uciekli dorożką, której numer stoli zauważono i w nocy dorożkarza aresztowano.

Z caratu.

Pod adresem polskich panslawistów. Gazeta „Wieczer“, redagowana przy czynnym spółudziale A. Stołypina, jednego z uczestników zjazdu w Pradze, następnie wygadała się, jak pojmuje ducha neopanslawizmu w związku ze sprawą polską.

„Nadeszła chwila — pisze „Wieczer“ — kiedy Polacy muszą się zdecydować i wybrać pomiędzy rasą a narodowością“... Jeżeli wybiorą narodowość, „zachowają prawdopodobnie wybitne cechy patryotyczne, podziwienia godną sprężystość polityczną, zdławiony ogień natchnienia, który z nich, jak z każdej znajdującej się pod jarzmem ucisku narodowości czyni artystów w walce kulturalnej i politycznej o swe istnienie“. A jeżeli „zleją się całkowicie i niepowrotnie z braćmi-Rosyanami, zyskają dla swego ducha szeroką arenę dla umysłu i serca, nowy przedmiot podniesienia się kulturalnego, nowe źródła dobrobytu ekonomicznego, nowe troski, nową obronę, nową chwałę, nowe bezbrzeżne „otieczestwo“, które warte jest i ojczyzny“ i, dodajmy od siebie, może pomnik nowy na jednym z placów Warszawy z napisem: „Polakom, u p a d ł y m (bo po rosyjsku padszim, a nie pawszim) za wierność swojemu monarsze“.

Ze świata.

Ograbienie kamienia węgielnego. W Ischlu w nocy z soboty na niedzielę ograbiono kamień węgielny szpitala im. cesarzowej Elżbiety, położony onegdaj uroczyście w obecności cesarza. Niewyśledzeni dotąd sprawcy rozbili kamień węgielny i z zamurowanej tam kaszty zabrali dokument fundacyjny, podpisany przez cesarza, oraz monety pamiątkowe wartości 66 K 33 h. Gmina wyznaczyła 1000 koron nagrody za wyśledzenie sprawcy. — Podczas oględzin miejsca czynu, przedsięwziętych w obecności radcy namiestnictwa Salburga, stwierdzono, że wmurowanie kamienia węgielnego, oraz wzniesienie muru z cegieł w tem miejscu uskuteczniono było zupełnie prawidłowo.

Katastrofa kolejowa miała miejsce 30 z. m. między stacyami Zapresic i Trgoviste (Chorwacya). Pociąg ten wyszedł o godz. 5 rano z Zagrzebia, skąd przewoził gości z miejsca kąpielowego Zagorian do W. Waraždynu. Na linii pociąg się wykoleił, przyczem lokomotywa i kilka wagonów uległo rozbiciu. Maszynista i jedna pani zginęli, a 9 podróżnych odniosło ciężkie rany. Po wykolejeniu nastąpiła eksplozya kotła lokomotywy i tylko poświęceniu personalu należy zawdzięczyć, że cały pociąg nie stanął w płomieniach.

Przyczyną wykolejenia ma być usunięcie się nasypu z powodu przeciągłych deszczów.

„Anarchista“ z — szynką. Król angielski, bawiący obecnie w Maryenbadzie, otoczony jest szczególną opieką miejscowej i importowanej policyi, której zadaniem jest chronić królewską osobę przed „anarchistami“. Do czego prowadzi taka gorliwość policyjna, wykazuje komiczny wypadek, jaki miał miejsce 22 z. m.

Przed teatrem stało kilkudziesięciu ludzi w oczekiwaniu na zapowiedziane przybycie króla. Między ciekawymi znajdował się też pewien przyzwoicie ubrany człowiek, który trzymał jakiś podłużny pakiet w rękach. Odbiło to podejrzenie w urzędujących funkcyonaryuszach policyjnych, którzy natarczywie przyglądali się nieznajomemu, tak, że ten zmieszany odszedł. Komisarz, wachmistrz i policyant pospieszyli za nim i kazali mu iść na inspekcyę policyi. Tu zawiązała się między komisarzem a aresztowanym następująca rozmowa:

— Kto pan jesteś?

— Jestem Andrzej M., mieszkam w Auszowicach i pracuję tam jako zecer w drukarni Gschihaya.

— Przecież praca skończyła się o godz. 6 wieczorem, a teraz jest 7½. Gdzie pan byłeś w międzyczasie?

— W piwiarni.

— Coś pan tam robił?

— Piłem piwo.

— A co pan masz w tym pakiecie?

Teraz zecer zrozumiał, dlaczego został aresztowany. Z uśmiechem rozwinął papier i zaprezentował strapionym urzędnikom — szynkę.

Komisarz jąka się.

— Możesz pan odejść.

Czas odnowić przedpłatę!

Szanownych Abonentów „Naprzodu“ upraszamy o odnowienie prenumeraty na **wrzesień.**

Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę naszymi czekami pocztowymi (Nr 834.095).

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

Na skutek częstych reklamacyj, zwracamy uwagę Szan. Abonentów naszego pisma, że pieniądze, przesyłane czekiem, dochodzą nas na trzeci, a nieraz i na czwarty dzień dopiero. Dnia 5-go zaś każdego miesiąca wstrzymujemy wysyłkę „Naprzodu“ tym, którzy do tego czasu prenumeraty nie uiścili. Celem więc uniknięcia przerwy powyższej, jak również zbytecznych reklamacyj, prosimy o regulowanie należytości za prenumeratę zawczasu.

„Naprzód“ kosztuje miesięcznie:

z odsyłką do domu . . . . . K 2·—
bez odsyłki . . . . K 1·60

TELEGRAMY

z dnia 1 września.

Dymisya ministra rolnictwa.

Wiedeń. Minister rolnictwa dr E b e n h o c h zawiadomił prezydenta ministrów, że ze względu na ogólno-państwowy interes wprawdzie współdziałał przy aktywowaniu serbskiego traktatu handlowego, jednakowoż ze względu na usposobienie w kołach agrarnych nie sądzi, by mógł dalej cieszyć się poparciem agraryuszów przy zastępstwie ich interesów — dlatego czuje się spowodowanym **podać się do dymisyi.**

Nominacya następcy Wahrmunda.

Wiedeń. „Wiener Zeitung“ ogłasza nominacyę profesora prawa kościelnego na uniwersytecie czerniowieckim dra Waltera H ö r m a n n a zwyczajnym profesorem tego samego przedmiotu na uniwersytecie w Insbruku.

Strejk tapicerów.

Wiedeń. Pomocnicy tapicerscy uchwalili rozpocząć strejk.

Starcia niemiecko-czeskie na Śląsku.

Opawa. Odbyły się tu zakazane swego czasu z powodu epidemii ospy czeskie i niemieckie uroczystości w Gruszowie i mimo deszczu 700 czeskich i 1000 niemieckich uczestników udało się z Ostrawy na plac, gdzie miały się odbyć uroczystości. Dzięki zarządzeniom bezpieczeństwa popołudnie przeszło spokojnie. Wieczorem przyszło do s t a r c i a między obu stronnictwami, które rozdzieliła żandarmerya, skonsygnowana w sile 50 ludzi. Jeden robotnik został lekko raniony.

Choroba króla rumuńskiego.

Bukareszt. Rumuńskie ministerstwo spraw zagranicznych wystosowało do pism zawiadomienie, że alarmujące wiadomości o stanie zdrowia króla są zupełnie bezpodstawne. Powołanie prof. Noordena z Wiednia do Sinaja nastąpiło wyłącznie na życzenie otoczenia króla, jakkolwiek choroba jego nie ma poważniejszego charakteru. Król codziennie odbywa przechadzki po parku.

Iście rosyjski zakaz.

Moskwa. Komitetowi niesienia pomocy głodnym przy Towarzystwie lekarzy imienia Pirogowa ministerstwo spraw wewnętrznych zabroniło dalszego niesienia tej pomocy.

Papierowy zakaz.

Carycyn. Mnich Heliodor nie przerywa swej działalności. Istnieją poważne obawy, że znowu nastąpi gromienie inteligencyi.

Kruszewan w służbie policyjnej.

Petersburg. Krążą pogłoski, że znany pogromczyk Kruszewan, były poseł do drugiej Dumy, wstąpił do służby policyjnej w Tyflisie.

Wznowienie się powstania w Persyi.

Teheran. Onegdaj przybył Nazar es Saltaneh na polecenie szacha do Tebris i odbył paradę wojskową. Podczas tej parady, gdy wojsko było jeszcze zebrane, powstańcy pod wodzą Satar khana, jednego z przywódców partyi parlamentarnych, rozpoczęli o s t r z e l i w a n i e w o j s k a, przyczem **800 ludzi miało zginąć,** lub też odnieść rany.

Od tego czasu trwa b e z u s t a n n i e w a l k a. Grozi b r a k ś r o d k ó w ż y w n o ś c i, skutkiem tego położenie jest **bardzo groźne.**

Szach bez pieniędzy.

Teheran. Usiłowania perskiego rządu zaciągnięcia w Rosyi, Francyi lub Anglii pożyczki r o z b i ł y s i ę n a w o t c z o ubiegłego piątku, ponieważ szach odrzucił żądaną przez mocarstwa kontrolę rosyjską, gdyż obawiał się, że nie dostanie pieniędzy do ręki.

Napad na posła.

Petersburg. „Nowoje Wremia“ donosi z Baku, że na znajdującego się w podróży belgijskiego posła w Teheranie Gavenita dokonano napadu celem rabunku. Napastnicy zamordowali niosącego pakunki i zniknęli, zabrawszy pakunek, w którym znajdowały się jednakże tylko przedmioty małej wartości. Poseł udał się w dalszą drogę do Persyi.

Z TURCYI.

Wybory.

Konstantynopol. Bułgarzy sądzą, że przy pomocy młodoturków osiągną 8 deputowanych do parlamentu z Macedonii i wilajetu adryanopolskiego.

Pożary w Konstantynopolu.

Konstantynopol. Według policyjnego śledztwa, między 25 a 28 z. m. wybuchło **17** p o ż a r ó w, z tych 8 z o s t a ł o p o d ł o ż o n y c h. Jednego podejrzanego o podpalenie i jednego, którego przyłapano na podkładaniu ognia, uwięziono. Powód innych pożarów nie jest wiadomy.

Wskazówki komitetu dla prasy.

Konstantynopol. Tutejszy komitet młodoturecki udzielił dziennikowi „Millet“ i innym dziennikom n a g a n y z powodu artykułów, dotyczących kwestyi bośniackiej. Komitet udzielił prasie następujących wskazówek: Sułtanowi należy okazywać należny szacunek; nie należy pisać o przeszłości ministrów oraz podnosić ich spraw osobistych; nie powinno się atakować obcych religij; należy pisać w duchu pogodzenia Greków i Ormian; nie należy także pisać artykułów, które mogłyby obrazić inne państwa; nie należy poruszać kwestyi Krety, Bośni, Egiptu, Tunisu i Algieru.

Zgromadzenie dziennikarzy konstantynopolitańskich oświadczyło się również w tym duchu.

Rozruchy więzienne.

Konstantynopol. Wojsko, które chciało przeszkodzić ucieczce więźniów w Sparta w wilajecie Konia, z a b i ł o 9 więźniów a 5 raniło.

Strejki.

Konstantynopol. Strejk w tutejszych warsztatach kolei wschodnich trwa w dalszym ciągu.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Posiedzenie komitetu miejscowego na Kazimierzu** odbędzie się we wtorek 1 września o godzinie 7½ wieczorem w stow. „Postęp“ (Krakowska 25).

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 1 września. Pszenica na październik 11·21 do 11·22. Pszenica na kwiecień 11·52 do 11.53. Żyto na październik 9·26 do 9·27. Żyto na kwiecień 9·55 do 9·56. Owies na październik 8·02 do 8·03. Owies na kwiecień 8·35 do 8·36. Kukurudza na wrzesień 9·92 do 9·93. Kukurudza na maj 7·24 do 7·25. (Rzepak we wrześniu nie notuje).

Oferty mierne. Chęć kupna mierna. Usposobienie silne. Pogoda: ciepło.

Przepowiednia pogody.

Galicya zachodnia: Wzrastające zachmurzenie, mierne wiatry, stan mało zmieniony, później opady. Pogoda niestała.

DROBNE OGŁOSZENIA

Za anons w „Drobnych ogłoszeniach“ liczymy za każde **słowo 6 hal., tytuł 20 hal.**

Winogrona deserowe i kuracyjne,
brzoskwinie, najlepsze gatunki 5 kg. za 2 Kor. 50., 100 kg. za 36 Koron dostarcza J. Müller, właściciel winnic, Kiskunhalas Węgry.

Kilku czeladzi blacharskich
znajdzie stałe zatrudnienie w pracowni blacharskiej Miszczyńskiego w Podgórzu ul. Lwowska L. 1.

Winogrona kuracyjne i deserowe
najlepsze gatunki (duże jagody) słodkie, codziennie świeże z krzewu 5 kg. 2 Kor. 45 halerzy L. Altneu, Versecz 17, Węgry. 853 12

Robotnika pendzli ryżowych
za dobrem wynagrodzeniem poszukuje Alter Leser młodszy, Tarnów ul. Zdrojowa. 871

Młoda panna
z egzaminem państwowym z buchalteryi, z bardzo ładnem pismem, umiejąca również pisać na maszynie, poszukuje posady buchalterki lub dyetaryuszki w Krakowie. Łaskawe zgłoszenia do działu inseratowego „Naprzodu“ pod Buchalterka.

Języka niemieckiego
oraz **matematyki** udziela słuchacz techniki wiedeńskiej. Zgłoszenia adresować należy: **„Vienna“ Nr. 39**, poste restante Wielopole, Kraków.

Zajęcia biurowego
poszukuje panna z biurowem doświadczeniem, ze znajomością buchalteryi, korespondencyi kupieckiej i stenografii niemieckiej. Łaskawe zgłoszenia do działu inseratowego „Naprzodu“. 826

Metodą Berlitza

udzielają lekcyj osobnych i zbiorowych
Anglik z wyższem wykształceniem.
Francuz z wyższem wykształceniem.
Niemiec z wyższem wykształceniem.
Włoch z wyższem wykształceniem.
Ul. Floryańska 25, I. piętro.

Ważne dla Gospodyń!

Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, iż otworzyłem napowrót interes
przy ulicy Sławkowskiej l. 31.
i że nadszedł świeży transport rozmaitej

porcelany karlsbadzkiej

Sprzedaję różne naczynia na wagę od 50 do 60 h. za 1 kg., restauracyjne naczynia po 40 hal. za 1 kg.
Przedmioty luksusowe i dekoracyjne po bardzo niskich cenach.
Upraszam o jedno tylko zakupno na próbę, celem przekonania się o niebywałej taniości.
Polecając się łaskawej pamieci, kreślę się z poważaniem
M. ZANGEN
870 dawniej Vogelhut.

Bez obawy o zarobek

200 do 300 K.
miesięcznie może każdy pracujący człowiek bez fachowych wiadomości łatwo zarobić.
Oferty pod „jesień“ Kraków poste restante.

Kilka wagonów
owoców
Gruszki zimowe i jabłka dla kupców i handlarzy. 857
K. STRONER
RADOWCE, BUKOWINA.

Poselska 15
KARMELKI
NADZIEWANE
w 30 gatunkach 1/2 klg. 1 K.
poleca
Fabr. wyrobów cukierniczych
prowadzona pod osobistym kierunkiem
R. Pieczarki w Krakowie przy ulicy Poselskiej L. 15, obok kościoła św. Józefa.



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży
Zofii Biesiadeckiej
Oświęcim (dworzec)
sprzedaje bilety okrętowe do
Ameryki
I, II i III kl. dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.
Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.
Bilety okrętowe do Kanady
bilety kolejowe kanadyjskie.
Prospekty darmo i opłatnie.

Ostrzeżenie.

Zawiadamiamy P. T. Publiczność, że **wyłączną i jedyną sprzedaż węgla z kopalni**

BORY

oddaliśmy na Kraków i okolicę firmie

ADOLF BLUMENFELD

w Krakowie, ulica Pawia 12. Telefon 59

że zatem **nikt inny** do sprzedaży węgla z kopalni **Bory nie jest upoważniony,** a oferty, pochodzące od innych firm lub ajentów mają na celu wprowadzenie w błąd P. T. Publiczność.

Towarzystwo akcyjne górnicze i przemysłowe (kopalnia Domsa)
Societè Anonyme Minière et Industrielle.

RZĄDOWO UPRAWNIONA
Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych
pod firmą
K. Rząca i Chmurski
68 **w Krakowie, ulica św. Gertrudy 4**
wyrabia pod kontrolą komisyi przemysłowej Tow. Lek. krak. polecone przez toż Towarz. **Wody mineralne** odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież **specyalne lecznicze** jak: litową, bromową, jodową, żelezistą, **kwaśną oraz wody mineralne normalne** z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franko.

MARKI JUBILEUSZOWE

używane kupuję w większych ilościach **i płacę do 350 koron za 100 sztuk.** Bliższe szczegóły za nadesłaniem marki na odpowiedź pod: **Lwów, schowek poczt. 31/n.**
Kto ofrankuje list do mnie zamiast 10 h. **jedną 12-halerzówką,** otrzyma w zamian pocztówkę ilustr. 10 h. wartającą.

OGŁOSZENIA
dla wszelkich
PISM I KALENDARZY ŚWIATA
uskutecznia najlepiej i najtaniej
ANNONCEN-EXPEDITION EDUARD BRAUN
WIEN, I. ROTENTURMSTRASSE 9 (TELEFON Nr. 21122)
KATALOG PISM I KALENDARZY DLA INSERENTÓW DARMO I OPŁATNIE

IGNACY PECZENIK
Kraków, ulica Grodzka L. 43 — ulica Senacka L. 2
PRACOWNIA KAPELUSZY, CYLINDRÓW
przyjmuje w obecnym sezonie wszelkie reparacye damskie i wykonuje takowe w przeciągu 6 godzin.

Jedynie prawdziwym jest tylko
THIERRY'EGO BALSAM
z zieloną marką ochronną **ZAKONNICY.**
Najmniejsza wysyłka 12/2 lub 6/1 albo 1 patent. flaszka familijna do podróży **koron 5** — opakowanie darmo.
THIERRY'EGO maść centyfoliowa
Najmniejsza wysyłka 2 słoiki **k. 3·60,** — opakowanie darmo. Uznane wszędzie jako **najlepsze środki domowe** przeciwko dolegliwościom żołądkowym, zgadze, kurczom, zaflegmieniu, zapaleniu, kontuzyi i t. p.
Zamówienia lub przesyłki pieniężne należy adresować:
A. THIERRY, Apteka pod Aniołem stróżem, Pregrada obok Rohitsch.
Skład we wszystkich aptekach.

Kupuje się
MARKI
JUBILEUSZOWE
(najchętniej w większych ilościach). ul. Berka Joselowicza L. 16, parter. **Tamże do nabycia marki wszystkich krajów** po cenach niskich.

OGŁOSZENIE
dobrze zredagowane
dobrze umieszczone
w stosownem piśmie
odnosi korzyść
Nim Pan ogłoszenie nada, proszę zażądać wskazówek od
Annoncen-Expedition HEINRICH SCHALEK
Wien, I., Wollzeile 11.
Najnowszy katalog inseratowy **gratis.**

UPRASZAMY
Szanownych Czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty, reklamowane w „Naprzodzie“ lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli
POWOŁYWAĆ SIĘ
na „Naprzód“ jako
NA ŹRÓDŁO
skąd informacye swoje zaczerpnęli. — Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń „Naprzodu“.
!!!!!!!!!!!!!

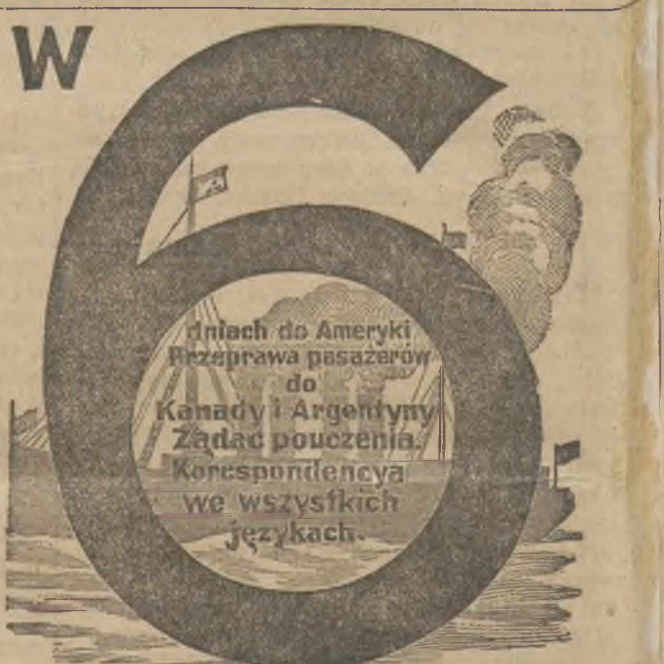
ZAKOPANE.
Nowo wybudowany z komfortem urządzony
HOTEL CENTRALNY.
Pokoje od 2 do 10 K.

Przeciw gruczołom, szkrofułom,
niedokrewności, angielskiej chorobie, wyrzutom skórnym, cierpieniom szyi i płuc, kokluszowi, na reumatyzm, podagrę, dla wzmocnienia niedokrewnym, słabowitym, mało rozwiniętym a przez to w nauce nieojętnym dzieciom polecam leczenie
Tranem wątrobianym Lahusena „JODELLA“
Najlepiej działający ogólnie lubiany tran wątrobiany. Dobry do spożycia i zażywania. Najlepszy czas kuracyi od **sierpnia do maja.** Należy kupować tylko w oryginalnem opakowaniu **Cena kor. 3·50 i 7,** z patentowaną nazwą ochronną **„JODELLA“.** Wszelkie inne preperaty należy jako nieprawdziwe zwrócić. Jedyny wytwórca **Aptekarz Wilh. Lahusen w Bremie.**
Zawsze świeży do nabycia we wszystkich aptekach w Krakowie, Brodach i okolicy.

Niezbędnem dla każdego jest Dra Wittlina
DESODEROL „ZETA“
rozpuszczony.
Najradykalniejszy i najtańszy środek antyseptyczny.
Lysol, naftalina, karbol i proszek na owady są odtąd zbyteczne.
Desoderol „Zeta“ czyści powietrze w pokojach dla chorych i dzieci.
Desoderol „Zeta“ chroni przed chorobami zaraźliwemi.
Desoderol „Zeta“ zabija wszystkie bakterye, bakcyle, miazmy.
Desoderol „Zeta“ zabija robactwo i owady jak szwaby, karaluchy, pluskwy, mrówki i muchy.
Desoderol „Zeta“ robi bezwonnymi klozety i inne śmierdzące kale i przedmioty.
Desoderol „Zeta“ chroni zwierzęta domowe przed owadami i razkami.
Dra Wittlina Desoderol „Zeta“ jest jedynym środkiem desynfekcyjnym, świetnie przez wybitnych hygienistów ocenionym, a znajduje zastosowanie w szpitalach, u władz morskich, w koszarach, hotelach, kawiarniach, szkołach, w mieszkaniach prywatnych.
Nie powinno go zabraknąć w żadnej rodzinie. 767
Skład główny Apteka pod Gwiazdą Konstantego Wiszniewskiego w Krakowie ulica Floryańska L. 15.

Najszlachetniejsze
Winogrona kuracyjne
(gatunek merańskich) w pięknych koszykach opłatnie K 3·50. **Najlepsze winogrona stołowe** czerwone i białe chasselas, opłatnie K 3, wysyła codzień świeże za zaliczką Zarząd dóbr **Wilhelma Auspitz'a** Lugos, Połud. Węgry.

W



FALCK & CO., HAMBURG 1.

Utrzymanie zdrowego żołądka

polega głównie na utrzymaniu, przyspieszeniu i ustaleniu trawienia, a usunięciu dolegliwego zatwardzenia. Uznanym za dobry, ze sławnych wyszukanych, najlepszych i skutecznych ziół leczniczych starannie przyrządzonym, apetyt podniecającym, trawienie przyspieszającym i łagodne rozwolnienie wywołującym środkiem domowym, który znane skutki nieumiarkowania, wadliwej dyety, przeziębienia i przykrego zatwardzenia np. zgagę, wzdęcie, nadmierną ilość kwasów i kurczowe bóle łagodzi i usuwa, jest **Dra Rosy balsam żołądkowy** z apteki B. Fragnera w Pradze.

Ostrzeżenie! Na wszystkich częściach opakowania znajduje się zarejestr. znak ochronny.
Skład główny: Apteka B. FRAGNERA,
c. i k. dostawcy dworu pod „Czarnym Orłem“.
Praga, Kleinseite 203, róg ulicy Nerudowej.
Wysyła się pocztą codzień. Cała flaszka 2 K, pół flaszki 1 K. Pocztą po otrzymaniu 1·50 kor. wysyła się małą flaszkę, za 2·80 K wielką flaszkę, za 4·70 K 2 wielkie flaszki, za 8 K 4 wielkie flaszki, za 22 K 14 wielkich flaszek, opłatnie do wszystkich stacyj austro-węgier. państwa.
Składy w aptekach Austro-Węgier.
W Krakowie w znaczniejszych aptekach.

„THE GRESHAM“
Towarzystwo ubezpieczeń na życie w Londynie
zostaje pod kontrolą rządu austryackiego i angielskiego.
Depozyt Towarzystwa przy c. k. państwowej Centralnej Kasie we Wiedniu jako gwarancya dla ubezpieczonych w Austryi wynosi
koron 34,772.297·08.

Ogólne dochody w roku 1906	. . . .	K	33,155.77[illegible]
Ogólny stan czynny z 31 grudnia 1906	.	K	229,546.51[illegible]
Wypłacone police w r. 1906	. . . .	K	539,742.98[illegible]
Ogólna nadwyżka z 31 grudnia 1906	. .	K	5[illegible]

Nowe taryfy z korzystnemi kombinacyami.
Informacye i prospekta darmo i opłatnie.
Filia dla Austryi: Wien, I., Giselastrasse Nr. 1.
Generalna Agencya w Krakowie: ul. Grodzka 29, I. piętro.
Przyjmuje się chętnie pod korzystnymi warunkami takie osoby, które by się jako akwizytorzy do przyjmowania ubezpieczeń na życie nadawały.